

WŁADYSŁAW WOLTER

BŁĄD CO DO KONTRATYPU I CO DO BEZPRAWNOŚCI CZYNU

Kodeks karny z 1969 r. obowiązuje już od przeszło 5 lat. W tym okresie odnotować możemy już 950 orzeczeń (uchwał i wyroków) Sądu Najwyższego, ogłoszonych w wydawnictwie urzędowym, a dotyczących stosowania przepisów tego kodeksu. Można się więc już dobrze zorientować, jakie to przepisy dostarczyły najwięcej okazji Sądowi Najwyższemu, by skontrolować prawidłowość stosowania tych przepisów przez sądy niższej instancji lub rozproszyć wątpliwości tych sądów niższych na temat ujmowania zagadnień prawno-karnych w ramach obowiązujących przepisów kodeksu karnego. Przeglądając to orzecznictwo na gruncie wypowiedzi kodeksu karnego, natrafimy na wiele przepisów kodeksu karnego nietkniętych przez ogłoszone orzecznictwo najwyższej magistratury sądowej. Powodem tego stanu rzeczy mogą być różne okoliczności. Niekiedy wynika to z natury regulowanej kwestii, która *de lege lata* nie daje podstawy do różnicy zdań, czasem z wyjątkowości normowanej sprawy. Do pewnego stopnia wiąże się to również z tym, iż szereg występków nie podlega orzecznictwu sądów wojewódzkich, a tym samym i Sądowi Najwyższemu jako instancji drugiej, wobec czego badanie poprawności stosowania przepisów przez Sąd Najwyższy może nastąpić jedynie poprzez „pytania prawne” do Sądu Najwyższego przez Sąd Wojewódzki albo poprzez rewizje nadzwyczajne. Jeżeli uwzględnimy tylko pierwsze trzy rozdziały kodeksu karnego, dotyczące ogólnych zagadnień przestępstwa, to orzeczeniowo puste miejsca wykazują przepisy art. 3, 4, 6, 14, 17, 21 i 23. Natomiast art. 24, dotyczący błędu, występuje jak dotąd tylko jeden raz jako materiał orzeczenia w wyroku z 13 marca 1974 r. (I KR 362/73), publikowanym nie w wydawnictwie urzędowym, ale w wydawnictwie Instytutu Państwa i Prawa PAN (OSPiKA) w z. 4 z 1975 r. Zważywszy wyjątkowość zaktualizowania się sytuacji wymienionych w art. 24, w szczególności w § 2 i 3 zdumiewa ten brak publikacji w wydawnictwie urzędowym, zdumiewa również to, że nie zaopatrzone tego orzeczenia w głosę, o którą aż się prosi ten „jedynak” oraz jego kontekst. Wobec tego tym materiałem żywym posłużymy się dalej dla przeanalizowania całej problematyki błędu co do bezprawności, która — jak zresztą widać — pozbawiona jest wprawdzie znaczniejszej aktualności, niemniej nie jest praktycznie martwa, a smaku teoretycznego jej nie brakuje.

1. Dla właściwego rozpatrzenia zagadnienia wskazana jest znajomość całego stanu faktycznego wchodzącego tu w grę. Podaję go więc według relacji OSPiKA.

„Dnia 22 II 1972 r. o godzinie 22⁴⁵, dyżurny nastawni W. powiadomił komendanta zmiany tamtejszej wartowni SOK Stefana T., że na terenie kolejowym jest napad na dozorcę Zakładów Spirytusowych, który pilnuje wagonów ze spirytusem. Komendant zmiany Stefan T. polecił strażnikowi Stanisławowi J., pełniącemu służbę na posterunku nr 4, polegającym na zabezpieczeniu ambulansów przewożących pieniądze oraz kasy, opuszczenie dotychczasowego posterunku i niezwłoczne udanie się na zagrożony odcinek, w celu udzielenia pomocy i przywrócenia porządku. Oskarżony Stanisław J., wykonując polecenie, w krótkim czasie znalazł się na zagrożonym terenie i dostrzegł na dachu sześciu osobników, którzy na wezwanie „stój” i po oddaniu przez oskarżonego strzałów ostrzegawczych z dachu tego zeskoczyli i zaczęli uciekać. Oskarżony Stanisław J. biegł sam w terenie słabo oświetlonym, w kierunku przewidywanej ucieczki napastników, z bronią gotową do strzału, nie wiedząc o tym, że niezależnie od niego z drugiej strony została zorganizowana akcja zabezpieczająca i pościgowa przez pracowników Zakładów Spirytusowych i milicję. Wykonując w tych warunkach swoje zadanie, oskarżony natknął się na nadbiegającego wprost na niego pokrzywdzonego Wincentego K. Oskarżony sądząc, że atakuje go jeden z napastników, strzelił do niego i strzały te spowodowały określone wyżej uszkodzenia ciała”¹ (nb. rany postrzałowe klatki piersiowej w okolicy opłucnej i wieloodłamowe złamanie postrzałowe okolicy prawej kości łokciowej, co spowodowało trwałe ograniczenie ruchowości w stawie łokciowym prawnym, kwalifikowane z art. 155 § 1 pkt. 2 k.k. — uwaga W. W. według tekstu orzeczenia). Sąd Wojewódzki przyjął, że oskarżony dopuścił się czynu w stanie błędu co do bezprawności swojego działania, jednak zajął stanowisko, że błąd ten był przez sprawcę czynu zawiniony. W konsekwencji nastąpiło zasądzenie z przepisu art. 155 § 1 pkt. 2 na dwa lata pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem tej pary na lat 4 oraz nałożeniem grzywny w kwocie 3000 zł., jak i orzeczeniem zakazu zajmowania stanowisk związanych z wyposażeniem w broń palną.

Od tego wyroku wnoszą rewizję zarówno prokurator jak i obrońca. Pierwszy domaga się skwalifikowania czynu z art. 148 § 1 w związku z art. 11 § 1 k.k., jako że oddanie serii strzałów na wysokości około 160 cm z odległości 10 m. w kierunku pokrzywdzonego wskazuje nie na zamiar ciężkiego uszkodzenia ciała, lecz na zamiar zabójstwa. Drugi domaga się wydania wyroku uniewinniającego, ponieważ zaszedł błąd co do okoliczności stanowiącej znamię czynu zabronionego, powołując się przy tym na przepis art. 24 § 1 k.k.

¹ OSPiK s. 149.

Sąd Najwyższy nie uwzględnia rewizji prokuratora, ponieważ nic nie wskazuje na to, by u oskarżonego istniał zamiar zabicia kogokolwiek lub by oskarżony godził się na zabicie. Zaś rewizja kładzie główny nacisk na okoliczności przedmiotowe czynu, pomijając całkowicie stronę podmiotową (od siebie mogą dodać, że Sąd Najwyższy wielokrotnie podkreślił, iż strony podmiotowej czynu nie można głównie dedukować z okoliczności przedmiotowych).

Rewizję oskarżonego Sąd Najwyższy uwzględnia, przyjmując u sprawcy nieświadomość bezprawności czynu, a w związku z tym jednak, że oskarżony nie mógł tego błędu co do bezprawności uniknąć, co naturalnie prowadzi po myśli art. 24 § 2 k.k. do jego uniewinnienia. Sąd Najwyższy zajmuje się obszernie kwestią, dlaczego przyjąć należy, iż oskarżony nie mógł błędu uniknąć, wykorzystując opinię biegłych. Te ustalenia ważne dla sprawy nie będą nas tu bliżej jako takie interesowały z jednym wyjątkiem. Jest rzeczą niezmiernie ważną, iż Sąd Najwyższy dla uzasadnienia nieświadomości bezprawności powołuje się na okoliczności sytuacyjno-faktyczne „jak słabe oświetlenie, odległość w jakiej niespodziewanie znalazł się oskarżony z nadbiegającym Wincentym K.” Wprawdzie oskarżony naruszył obiektywnie wymogi ostrożności i z tego powodu znalazł się w błędzie, to jednak ze względu na jego właściwości osobiste (ograniczona zdolność krytycznego myślenia połączona ze stanem emocjonalnego napięcia) i okoliczności czynu nie mógł on w danej sytuacji zachować takiego stopnia ostrożności, który pozwoliłby uniknąć błędu, a zrobił wszystko, na co było go przy jego właściwościach psychicznych stać. Czytając to uzasadnienie, nie można się uwolnić od wrażenia, że Sąd Najwyższy stara się uzasadnić błąd w okolicznościach „faktycznych” czynu, jak to się czyni, zwalczając tezę o nieświadomości możliwości popełnienia czynu zabronionego, ale możliwości jego przewidywania. A przecież tutaj chodzi o nieświadomość samej bezprawności, która zdaniem zarówno Sądu Najwyższego, jak i Wojewódzkiego ma tu zachodzić. Tylko że to stanowisko jest niestety błędne, którym to jednak błędem nie można obciążać tylko sądu. Lecz o tym niżej.

Co do rewizji obrony, to niestety brak materiału, aby ocenić wywód obrońcy, który, jak już podkreślono, powołuje się na przepis art. 24 § 1 k.k., co naturalnie wskazywałoby na inne stanowisko, skoro przepis ten dotyczy błędu co do okoliczności stanowiącej znamię czynu zabronionego. I o tym będzie mowa w dalszym ciągu. W każdym razie sytuacja jest zbyt zagmatwana, aby (nie była konieczna jakaś jasna analiza.

2) Nie ulega kwestii, że zaszedł tu błąd. Chodzi tylko o to jakiego rodzaju, albowiem od tego zależą konsekwencje prawne.

a) Art. 24 § 1 k.k. traktuje o błędzie co do okoliczności stanowiącej znamię czynu zabronionego. Nie wprowadza on w problematykę przestępstwa niczego nowego, gdyż jego treść to nic innego jak „odwrócenie umyślności”, czyli przepisu art. 7 § 1 k.k. Ponieważ warunkiem koniecz-

nym każdej umyślności jest co najmniej świadomość możliwości popełnienia czynu zabronionego, a błąd w postaci nieświadomości znaczy właśnie tyle co nieświadomość możliwości popełnienia czynu zabronionego, to taki błąd wyłącza umyślność, a więc winę umyślną, a tym samym przestępstwo umyślne.

Zapytajmy wpierw, czy po stronie strażnika zaszedł jakiś błąd co do okoliczności określającej pozytywnie czyn zabroniony? Obojętnie czy przyjmiemy u strażnika zamiar zabicia człowieka, zważywszy, iż strażnik wiedział, że ma przed sobą człowieka, że broń jest śmiertelna, odległość od ofiary wynosi tylko 10 metrów, a seria strzałów skierowana jest mniej więcej na wysokości, na której znajduje się korpus człowieka, — czy też zamiar ciężkiego uszkodzenia ciała, które w rzeczywistości nastąpiło, w każdym razie nie brakło w świadomości strażnika znamion, które charakteryzują, czy (to zamiar zabicia, czy to zamiar ciężkiego uszkodzenia ciała).

Co do niezgodności postępowania strażnika z obowiązującymi przepisami posługiwania się bronią, to po pierwsze w dostępnym orzeczeniu nie występuje najmniejsza wzmianka o jakiejś konkretnej niewłaściwości w posługiwaniu się bronią, natomiast spotykamy się z konkretną niewątpliwie właściwością dopuszczalnego posługiwania się bronią w postaci strzałów ostrzegawczych. Po drugie kwestia nieprawidłowości w posługiwaniu się bronią nie należy w każdym razie do znamion przestępstwa zabójstwa czy uszkodzenia ciała. Tym samym odpada cała kwestia jakiegoś błędu co do znamion czynu zabronionego z dalszymi takiego błędu konsekwencjami.

b) Z tą samą pewnością, z jaką przyjąć należy, że nie było tu błędu co do znamienia czynu zabronionego, z tą samą pewnością powiedzieć można, że zaszedł tu błąd co do znamienia okoliczności wyłączającej przestępność, czynu, czyli co do kontratypu. Kontratyp zawiera w sobie również jakiś zespół okoliczności, jakieś znamiona, które przyłączywszy się do zespołu znamion czynu zabronionego kasują społeczną szkodliwość, bezprawność czynu. Ponieważ jednak kontratyp wyłącza społeczną szkodliwość czynu, to błąd na korzyść oskarżonego nie może wystąpić jako nieświadomość znamienia kontratypu, lecz odwrotnie — może wystąpić jedynie jako błędne przyjęcie (urojenie) kontratypu. Albowiem karalne jest tylko urzeczywistnienie znamion czynu zabronionego „nie w kontratypie”, a niekaralne jest urzeczywistnienie znamion czynu zabronionego właśnie w kontratypie. Błąd ten cechuje zawsze to, że sprawca ma błędne wyobrażenie o sytuacji faktycznej, która składa się na zespół znamion kontratypu, tak jak błąd co do znamion czynu zabronionego jako podstawy faktycznej danego czynu zabronionego. Błąd co do kontratypu różni się od błędu co do znamion czynu zabronionego tylko tym, że nie dotyczy właśnie okoliczności decydujących dla typu zabronionego, ale tylko dla typu wyłączającego przestępność czynu.

Przyjąwszy stan faktyczny tak, jak go podaje orzeczenie, strażnik działał w urojonej obronie koniecznej, sądząc błędnie, że jest atakowany przez osobę, która w rzeczywistości tak samo ścigała złodzieja, jak to czynił strażnik. Trudno o lepszy przykład urojonego kontratywu.

c) W teorii prawa karnego spotkać się możemy z zapatrywaniem, że taki błąd co do kontratywu jest błędem co do bezprawności, o którym to błędzie traktuje kodeks karny w art. 24 § 2 i 3 k.k. Jeśli zarówno Sąd Wojewódzki, jak i Sąd Najwyższy zaakceptowały ten pogląd, to nietrudno doszukać się źródła tego zapatrywania. Jest nim komentarz do kodeksu karnego², w którym K. Mioduski, opracowując odnośny rozdział stwierdza: „Nieświadomość bezprawności może wynikać również z błędnego przekonania sprawcy, że zachodzi okoliczność, która w konkretnej sytuacji nadaje jego zachowaniu się, wyczerpującemu znamiona określone w ustawie, charakter czynu zgodnego z prawem (urojenie kontratywu). Na przykład sprawca [...] przyjmuje błędnie, że w danych okolicznościach ustawa upoważnia go do użycia broni, zastosowania samopomocy”. A dalej: „kto zabija innego pod wpływem przekonania, że działa w obronie koniecznej (błąd co do okoliczności wyłączającej bezprawność czynu), ten nie działa w błędzie co do znamion czynu (§ 1), lecz w błędzie co do bezprawności swego działania: sprawca chciał zabić człowieka — wyczerpał więc znamiona określone w art. 148 — lecz uważał, że broniąc się działa zgodnie z prawem. Czyn jego ocenić należy na podstawie § 2 i 3 art. 24”. Komentarz dostarczył więc wprost gotowej odpowiedzi na problem, jaki się tu zarysował. Ale to stanowisko jest wyrazem pewnego poglądu teoretycznego, który podlega kontroli i krytyce teoretycznej³, którą niestety trzeba tu zastosować.

d) W związku z tym trzeba wpierw ustalić co rozumiemy przez błąd co do bezprawności. Ustawa tego bliżej nie objaśnia. Nie ulega jednak wątpliwości, że ten błąd co do bezprawności to błąd co do kwestii „samej” niedozwoloności czynu i jako taki błąd co do prawnej oceny czynu różni się od błędu co do znamion czynu zabronionego. Błąd co do bezprawności zachodzi, jeżeli np. sprawca, wiedząc, że obcuje płciowo z osobą przysposobioną nie wie, że obcowanie płciowe z osobą pozostającą w stosunku przysposobienia jest przestępstwem (art. 175 k.k.), to zaś tym bardziej, że według kodeksu karnego z 1932 r. czyn taki, z powodu braku węzłów krwi, nie stanowił przestępstwa. Co innego, gdy sprawca nie wie, że konkretna osoba, z którą dopuszcza się obcowania płciowego, jest osobą przysposobioną (błąd co do znamienia czynu zabronionego). Różnica w przedmiocie błędu (znamię czynu — ocena czynu) rzutuje wprost na konsekwencje, które w obu wypadkach są różne. W pierwszym

² J. Bafia, K. Mioduski, M. Siewierski, *Kodeks Karny, Komentarz*, Warszawa 1971 s. 90, tezy 23 i 24.

³ Par. I. Andrejew, W. Świda, W. Wolter, *Kodeks Karny z komentarzem*, Warszawa 1973, s. 130 - 134, tezy 8 do 18

wypadku — błąd co do znamienia czynu — następuje w każdym razie wyłączenie przestępstwa umyślnego, przy otwartej drodze do (ewentualnego) przestępstwa nieumyślnego, skoro nieumyślność polega właśnie na tym, że sprawca czegoś nie przewiduje, chociaż powinien i mógł przewidzieć, — w drugim wypadku — błąd co do bezprawności — nie zmienia niczego na tzw. stronie podmiotowej czynu, czyli na umyślności; prowadzi to do tego, że sprawca może albo w ogóle nie odpowiadać, mimo umyślności czynu, jeżeli tej nieświadomości bezprawności nie mógł uniknąć, albo odpowiadać musi za przestępstwo umyślne, jednak z możliwością nadzwyczajnego złagodzenia kary z tytułu tej nieświadomości (zawinionej), naturalnie kary przewidzianej za przestępstwo umyślne.

e) Czy z taką nieświadomością, jak wyżej podaną, mamy do czynienia, gdy zachodzi, jak w omawianym wypadku, urojenie zamachu, wobec czego strażnik działa w urojonej obronie koniecznej? I tu dochodzimy do jądra samego zagadnienia. Otóż niewątpliwie ten, kto działa w urojonej obronie koniecznej (w urojonym kontra typie), działa w nieświadomości, że popełnia czyn obiektywnie zabroniony (niedozwolony). Sedno sprawy tkwi jednak w tym, że z tego, iż ktoś działa w nieświadomości bezprawności nie wynika jeszcze, iż działa on w błędzie co do bezprawności, a nie w błędzie co do znamienia czynu, w błędzie co do oceny czynu, a nie w błędzie co do — powiedzmy inaczej — okoliczności czynu.

Nie wolno bowiem zapominać, że każdy błąd co do znamienia czynu zabronionego pociąga za sobą nieuchronnie również nieświadomość bezprawności zachowania się. Kto np. pozostawia załączoną maszynkę elektryczną czy załączone żelazko, co w konsekwencji doprowadza do pożaru, ten nie ma świadomości pozostawienia rozżarzonego przedmiotu (błąd co do znamienia czynu), czyli czynu powodującego pożar i w konsekwencji nie ma świadomości, że działa bezprawnie, pozostawiając taki, jak opisany stan rzeczy. I tak jest we wszystkich wypadkach działania z winy nieumyślnej. Czym więc różni się nieświadomość bezprawności od nieświadomości znamienia czynu zabronionego? Odpowiedź musi brzmieć, że różnica polega na tym, iż w wypadkach nieświadomości bezprawności nie może również zachodzić nieświadomość znamienia czynu zabronionego. Innymi słowy ta nieświadomość, o którą chodzi w przepisach art. 23 § 2 i 3 k.k. nie może być tylko wtórnym przejawem nieświadomości znamienia czynu zabronionego, ale musi być fenomenem pierwotnym. Tylko przy takim ustawieniu całego problemu możemy dojść do istotnej różnicy między błędem co do znamienia czynu zabronionego a błędem co do „tylko” bezprawności oraz co do całkiem odmiennych konsekwencji prawnych. A ponieważ błąd co do kontratypu wynikł na tle błędnej oceny sytuacji faktycznej, która gdyby pokrywała się z rzeczywistością uzasadniałaby wyłączenie bezprawności czynu i dopiero poprzez ten błąd co do sytuacji doszło do nieświadomości bezprawności, więc też w omawianym wypadku i we wszystkich innych wypadkach urojonych kon-

tratypów nie mamy do czynienia z błędem co do bezprawności z art. 24 § 2 i 3.

f) W konsekwencji nie jest to ani błąd co do znamienia czynu zabronionego z art. 24 § 1 k.k., ani też błąd co do bezprawności, o którym mówią przepisy art. 24 § 2 i 3. Natomiast zachodzi tu niewątpliwie sytuacja bardzo podobna (analogiczna) do błędu co do znamienia czynu zabronionego, gdyż zachodzi błąd co do znamienia określającego wprawdzie nie „typ” czynu zabronionego, ale „kontratyp”.

3) Wolno mi chyba w tym punkcie zaznaczyć, że w projekcie k.k. z 1963 r., kiedy to mój skromny wpływ był słusznie czy niesłusznie większy, zawarty jest przepis: „Art. 18 § 1. Nie popełnia przestępstwa, kto dopuszcza się czynu będąc nieświadom istnienia okoliczności, która stanowi znamię czynu zabronionego przez ustawę karną, lub w mylnym przekonaniu o istnieniu okoliczności, która wyłącza przestępność czynu”. Niestety to rozwiązanie, chyba zupełnie proste, przegrałem w dalszym toku prac kodyfikacyjnych. Czy słusznie, niech oceni czytelnik. Mnie obciąża błąd taktyczny, że przystąpiłem do rzeczy od strony czysto teoretycznej, a mianowicie od konstrukcji znamion negatywnych, traktując kontratyp jako takie negatywne dopełnienie czynu zabronionego.

4) Jak wobec tego postępować? Sądzę, że właściwą drogę praktyczną wskazał I. Andrejew oraz W. Swida⁴, o ile oświadczają się za zastosowaniem *per analogiam* przepisu, ale art. 24 § 1 k.k., analogii wszak dozwolonej, skoro działa ona na korzyść, sprawcy. Natomiast nie mogę się zgodzić z Andrejewem, gdy przyjmuje również możliwość stosowania *per analogiam* przepisu art. 24 § 2 i 3. Pisze on bowiem: „Należy szukać wyjścia przez stosowanie art. 24 w drodze analogii, przy czym nic nie stoi na przeszkodzie, by zależnie od rodzaju okoliczności wyłączającej przestępność stosować § 1 lub 2 art. 24”. Nie mogę bowiem akceptować jakiejś różnicy w okolicznościach wyłączających obiektywną bezprawność czynu, jako że prawnie decydujące jest jedynie wyłączenie tej bezprawności, a ten moment występuje zawsze. Może dobrze będzie również przypomnieć, że I. Andrejew oraz W. Swida podają jako przykład właśnie urojoną obronę konieczną, domagając się dla tego rodzaju wypadków wyłączenia przestępstwa umyślnego oraz ewentualne przyjęcie przestępstwa nieumyślnego, co wskazuje wszak jednoznacznie na posługiwanie się art. 24 § 1 k.k. (w drodze analogii).

5) Może się mylę, ale wydaje się, że Sąd Najwyższy, zajmuje się pozornie obszernie problemem możliwości uniknięcia błędu co do bezprawności, *de facto* analizował dokładnie zagadnienie okoliczności, wśród których doszło do błędnej oceny sytuacji faktycznej, do urojenia kontratypu, który to błąd mógłby doprowadzić jedynie do odpowiedzialności za przestępstwo nieumyślne (np. z art. 155 § 2), gdyby sprawca mógł go

⁴ *Polskie Prawo Karne w zarysie*, wyd. III, Warszawa 1973, s. 201.

uniknąć (kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 2), a nie do odpowiedzialności za przestępstwo umyślne z art. 155 § 1 czy nawet z art. 148 § 1 z możliwością nadzwyczajnego złagodzenia kary, jak to wynika z art. 24 § 2. Jak wielka odpowiedzialność ciąży więc na tych, którzy muszą praktycznie realizować konsekwencje wynikające z dwóch zróżnicowanych błędów. Całe szczęście, że przy poglądzie, iż błąd co do kontratypu oceniać należy według zasad błędu co do bezprawności, nie było dla Sądu Wojewódzkiego podstaw do przyjęcia umyślnego zabójstwa usiłowanego i niemożliwości uniknięcia błędu co do bezkarności.

Dla pełni obrazu pozostaje jeszcze wspomnieć, że według tu bronionego poglądu w wypadku, gdyby urojenie obrony koniecznej było do uniknięcia (przy większej ostrożności sprawcy), sprawca mógłby w danym wypadku odpowiadać jedynie za nieumyślne ciężkie uszkodzenie ciała (art. 155 § 2). Nie można przemilczeć, że jest to szczególnie nieumyślność, jako że sprawca działa umyślnie, ale nieumyślnie w sytuacji, w której rzeczywiście obrona konieczna nie zachodzi, czyli nieumyślnie poza sytuacją obrony koniecznej, a zabronione jest działanie poza sytuacją wskazaną kontratypem (nie np. w obronie koniecznej).

6) Rozpatrywany problem wykazuje, jak bardzo zagadnienia teoretyczne wiążą się z praktycznymi potrzebami i wytyczają rozwiązania. Błędy teoretyczne dają o sobie znać w konsekwencjach prawnych i potrafią być niebezpieczne w praktyce wymiaru sprawiedliwości. Może by tak Sąd Najwyższy zawrócił z drogi, na którą wkroczył w związku z problemem błędu?

L'ERREUR SUR LE CONTRETYPE ET SUR L'ILLÉGALITÉ DE L'ACTE

R é s u m é

Sur le fond du jugement de la Cour Suprême du 13 Mars 1974 (IKR 362/73) l'auteur considère le problème de l'erreur sur l'illégalité de Tacite, de Terreur sur l'existence du contretypé (p. ex. la légitime défense). Le Tribunal de Voïvodie ainsi que la Cour Suprême ont accepté dans le cas de la tout a fait sans aucun doute imaginaire légitime (défense Terreur sur l'illégalité, le Tribunal de Voïvodie était d'avis, que l'auteur a pu éviter cet erreur, et la Cour Suprême qu'il n'a pas pu éviter cet erreur.

L'auteur s'oppose à cette thèse, que Terreur sur le contretypé statue Terreur sur l'illégalité avec des conséquences du § 2 et 3 du l'article 24. Bit c'est pourquoi, que sur Terreur sur l'illégalité en distinction de Terreur sur l'élément constitutif de Tacite défendu il faut parler seulement dans le cas, où Terreur est seulement sur l'illégalité et n'est pas Terreur sur l'illégalité en conséquence de Terreur déjà sur l'élément constitutif de l'acte défendu.

Car dans le cas opposé et toujours quand nous avons à faire avec l'infraction non intentionnelle nous aurions à faire également avec Terreur sur l'illégalité de l'acte. Car chaque inconscience de l'élément constitutif de l'acte défendu entraîne

de la manière nécessaire, que l'auteur ne possède pas de la conscience de l'illégalité de son attitude.

L'erreur sur le contretype, c'est-à-dire quant aux éléments constitutifs des circonstances excluant l'illégalité de l'acte, ne constitue ni l'erreur sur l'élément constitutif de l'acte défendu, dont traite la disposition de l'article 24 § 1, ni l'erreur sur l'illégalité, dont on parle en § 2 et 3 de l'article 24. A cet état de chose il faut la traiter „comme" l'erreur sur l'élément constitutif de l'acte défendu, c'est-à-dire il faut appliquer per analogiam la disposition de l'article 24 § 1. Et c'est pourquoi, quoique ce ne soit pas l'erreur sur l'élément constitutif de l'acte défendu, cependant c'est l'erreur sur l'élément constitutif du contretype, lequel possède aussi ses éléments constitutifs comme le type. Une telle analogie justement au profit de l'auteur, excluant la responsabilité de l'infraction intentionnelle, et justifiant la responsabilité de l'infraction non intentionnelle est admissible et dans le cas donné nécessaire. Cela dénotaient déjà I. Andrejew et W. Świda.